

W I A D O M O Ś C I P O L S K I E

Prywatny informator periodyczny dla uchodźstwa polskiego.

- WASHINGTON - SSD 22.9. (spóźnione) Rząd St. Zjednoczonych zamianował p. Arthura Bliss Lañe ambasadorem przy rządzie polskim w Londynie. Przed kilku miesiącami ustąpił ze swego stanowiska ambasador St. Zjednoczonych przy alianckich rządach emigracyjnych w Londynie, p. Anthony Biddle, który przeszedł do czynnej służby wojskowej. WASHINGTON POST podkreśla, że przez nominację nowego ambasadora przy rządzie polskim, rząd St. Zjednoczonych wymownie podkreśla swój pozytywny stosunek do tego rządu, co nie powinno ujść uwadze Moskwy.

- LONDYN - PAT 28.9. W obszernym exposé wygłoszonym w Izbie Gmin, plem. Churchill powiedział o sprawie polskiej, co następuje:

"Byłoby niezgodne z rzeczywistością, gdybyśmy twierdzili, że rząd brytyjski - a jak sądzę, również i rząd amerykański - zajmują wobec Polski takie same stanowisko, jak rząd Związku Sowieckiego. Należy wziąć pod uwagę wszelkiego rodzaju różnice historycznych i geograficznych warunków, które kształtują stosunek zachodnich demokracji, wzgl. rządu sowieckiego do Polski. Stalin oświadczał wielokrotnie, że jest za silną, prawną, niezależną, suwerenną i niezależną Polską. Pod tym względem nasz wielki sprzymierzeniec wschodni jest w najzupełniejszej zgodzie z rządem brytyjskim oraz - jak można sądzić z oficjalnych oświadczeń amerykańskich - z rządem St. Zjednoczonych. My, na tej wyspie i w całym Imperium Brytyjskim, którzyśmy chwycili za broń przeciw potężnej Rzeszy, my, jedyny wielki niepokonany naród, który wypowiedział wojnę Niemcom za ich napad na Polskę - my żywny dla Polski sentymenty, które głęboko odczuwa cały brytyjski naród.

"Zrobiliśmy wszystko i będziemy nadal robić wszystko, co jest w naszej mocy, by urzeczywistnić z ducha i z litery, cele zadeklarowane przez trzech wielkich sprzymierzeńców wobec Polski. Zmiany terytorialne w granicach Polski będą musiały mieć miejsce. Rosja ma prawo do naszego poparcia w tej sprawie, gdyż tylko i jedynie rosyjskie armie mogą wyzwolić Polskę z niemieckich szponów i dla tegoż że naród rosyjski, po tym wszystkim, co wycierpiał z rąk niemieckich, ma prawo do bezpiecznych granic i do posiadania przyjaznych sąsiadów na swym zachodnim skrzydle.

"Tym więcej ufam, że rząd sowiecki umożliwi nam wspólne z nim działanie w rozwiązywaniu polskiego problemu i że nie będziemy świadkami nieszczęsnego widowiska rywalizujących w Polsce rządów, z których jeden uznany przez Związek Sowiecki, a drugi silnie popierany przez zachodnie mocarstwa. Mam niepokonną nadzieję, że Mikołajczyk, godny następcą Sikorskiego, cwianny silnym pragnieniem przyjaznego porozumienia i ułożenia stosunków z Rosją oraz jego koledzy, wznowią wkrótce w Rosji te doniosłe rozmowy, które zostały przerwane przed kilku miesiącami. Jest moim obowiązkiem zwrócić z naciskiem uwagę Izby na trudności, które by mogły wyniknąć dla nas i na ewentualne szkody, które by mogły powstać dla losów Polski, gdyby podczas tej debaty nad polsko-rosyjskimi stosunkami używano nie dość umiarkowanych słów. Mam głęboką nadzieję i wierzę, że dojdzie do pomyślnego porozumienia i że powstanie zjednoczony rząd polski, który będzie się cieszył zaufaniem wszystkich trzech mocarstw i który zapewni Polsce te warunki siły, suwerenności i niepodległości, które proklamowaliśmy jako nasz cel i naszą zdecydowaną wolę. Nie ma nic łatwiejszego, jak gwałtownymi słowy stworzyć taki stan rzeczy, który daje o wiele mniej nadziei, niż te, które mamy przed sobą. Wdając się w takie kontrowersje, członkowie parlamentu unicestwiliby żywno przez nas nadzieje honorowego i zadawalniającego rozwiązania sprawy i wzięliby na swe barki bardzo ciężką odpowiedzialność. Uznajemy nasze specjalne zobowiązania wobec Polski i jestem pewien, że Izba nie będzie używała języka, który by utrudnił nasze zadanie.

"Nie wolno nam przede wszystkim tracić z oczu naszego głównego i najważniejszego obowiązku - mianowicie jak najszybszego zniszczenia nazizmu. Mam nadzieję, że wielkie mocarstwa dojdą w atmosferze zaufania i przyjaźni do mądrych i harmonijnych decyzji, które pozwolą położyć fundamenty pod trwałą konstrukcję europejskiego i światowego pokoju. Mówiąc o tym w związku z polską sprawą, jestem przekonany, że nasi przyjaciele

w obu obozach zrozumieją, jak długo i starannie rząd brytyjski badał tę sprawę, jak często konferujemy z przedstawicielami polskiej strony i jak często a zarazem szczerze korespondujemy w tej sprawie z Rosją. Nie mogę sobie wyobrazić, by nie można było osiągnąć takiego rozwiązania, które by dawało Rosji bezpieczeństwo na zachodzie, do jakiego ona ma prawo i jakie powinniśmy jej zapewnić choćby kosztem maksymalnego wysiłku z naszej strony, a które jednocześnie przywróciłoby narodowi polskiemu suwerenność i niezależność, do jakiej naród ten nie przestał dążyć poprzez stulecia walk i ucisku.

- LONDYN - PAT 29.9. W dyskusji w Izbie Gmin nad sprawą Polski, min. spraw zagranicznych Eden, odpowiadając na szereg interpelacji posła Knox'a, powiedział m.in.: "Pyta Pan mnie, dla czego jeden z naszych aliantów odmawiał wówczas pomocy innemu naszemu aliantowi? Nad tym pytaniem można oczywiście dyskutować w Izbie, lecz wolałbym się zastanowić, zanim na nie odpowiem. Zwrócono moją uwagę na wiadomości, które Pan przytacza (aresztowanie i internowanie przez Rosjan członków armii krajowej). Zwróciłem się w tej sprawie do sowieckiego rządu, który jednak odpowiedział, że wiadomości te nie dają prawdziwego obrazu sytuacji. Gdy tylko doszły do mnie wieści o aresztach i deportacji osób, które odmówiły złożenia przysięgi wierności i - zw. komitetowi wyzwolenia, uważałem za swój obowiązek zwrócić się i w tej sprawie do sowieckiego rządu. Żechce Pan zrozumieć, że stosunki między naszymi polskimi i rosyjskimi aliantami przysparzają obecnie rządowi JKM. o wiele więcej trosk, niż jakakolwiek inna sprawa."

W dyskusji nad rosyjsko-polskimi sprawami i na kwesnię pomocy aliantów dla Warszawy zabierali głos posłowie wszystkich stronnictw. Min. Eden udzielał kilkakrotnie odpowiedzi, podkreślając, że rząd angielski jest świadom swych zobowiązań wobec Polski i że w sprawie niesienia pomocy Warszawie, Anglia po rycersku i w całej pełni spełniła swój obowiązek.

- LONDYN - PAT 30.9. Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej ogłosiła następujący komunikat:

"Przedpołudniem dnia 30 września b.r. Pan Prezydent przyjął gen. Sosnkowskiego i doręczył mu dekret zwalniający go ze stanowiska naczelnego wodza oraz orędzie, w którym uznaje jego cnoty żołnierskie i zasługi położone na polu organizacji armii krajowej.

"Jednocześnie Pan Prezydent zamianował naczelnym wodzem gen. dywizji Tadeusza Komorowskiego-Bora, dowódcą armii krajowej. Gen. Komorowski-Bor przejmie prawa i obowiązki naczelnego wodza w chwili, gdy będzie mógł wykonywać w siedzibie Prezydenta i rządu Rzeczypospolitej. Do tej chwili - wykonując swe prerogatywy najwyższego zwierzchnika sił zbrojnych - Pan Prezydent będzie pełnił czynności naczelnego wodza tak, jak one ciążyą na Nim, zgodnie z prawem, w czasie pokoju. Obejmują one nadawanie stopni oficerskich, nominacje generałów i admirałów, przyznawanie wojackich odznaczeń i dekoracji oraz prawo łaski.

"Inne czynności z zakresu działania naczelnego wodza Pan Prezydent podzielił przejściowo między min. obrony narodowej (sprawy sądów wojennych) i szefa sztabu (sprawy operacyjne, organizacyjne i szkolenia wojska oraz kwestie koordynacji tych spraw we wszystkich polskich siłach zbrojnych).

(Gen. Komorowski-Bor urodził się w r. 1898 w pobliżu Lwowa jako drugi syn rolnika, który należał do pionierów przemysłu naftowego we wschodniej Małopolsce. W r. 1916, będąc studentem politechniki lwowskiej, wstąpił Bor do tajnej polskiej organizacji wojskowej. W listopadzie r. 1918 był lekko ranny podczas powstania przeciwniemieckiego w Warszawie. Po szybkim wyzdrowieniu wstąpił do kawaleryjskiego pułku, w którym awansował od szeregowca do majora. W r. 1923, po śmierci ojca, zamierzał przejąć po nim gospodarstwo rolne, lecz gen. Sikorski, który był wówczas premierem, skłonił go do pozostania w wojsku. Komorowski udał się następnie do Paryża, gdzie odbył studia w Ecole de Guerre. W r. 1926 powrócił do Warszawy i został podpułkownikiem. Wiosną r. 1938 wziął urlop z wojska i udał się do siebie na wieś, by oddać się rolnictwu, polowaniu i hodowli koni. W marcu r. 1939 został jednak powołany do służby. We wrześniu 1939 dowodził brygadą kawalerii. Po klęsce wrześniowej był jednym z pierwszych organizatorów polskiej armii podziemnej. W uznaniu jego zasług gen. Sikorski zamianował go zastępcą dowódcy polskiej armii krajowej, gen. Grotza. Gdy w czerwcu r. 1943 gen. Grotz wpadł w niemieckie ręce, Bor zajął jego miejsce, a nominację jego zatwierdził gen. Sikorski dnia 3 lipca 1943, na niespełna 24 godziny przed swą śmiercią. Zdając sobie sprawę ze znaczenia osoby gen. Bora, Niemcy powierzyli ponad dwustu agentom tajnym zadanie ujęcia go i wyznaczyli za schwytanie go nagrodę w wysokości 10 milionów zł. Jednak, aczkolwiek ośmiokrotnie otoczony przez gestapo i raz rzeczywiście schwytany, gen. Bor zdołał ująć Niemcom. Niemcy znaleźli praw-

dziwe nazwisko gen. Bora, lecz pomylili je z nazwiskiem innego znanego kawalerzysty, rotmistrza Janusza Komorowskiego i ogłosili, że ten właśnie jest dowódcą polskiej armii krajowej. Należy zaznaczyć, że gen. Borowi, jako dowódcy armii krajowej, podlegały nie tylko oddziały walczące w Warszawie, lecz wszystkie formacje armii krajowej w całej Polsce. Licząc około 250.000 ludzi, stanowią one prawdopodobnie największą w Europie armię podziemną.)

(Jednooki, 49-letni gen. bryg. Stanisław Kopański, znany jako dowódca osławionej brygady karpackiej, ukończył politechnikę warszawską. Podczas poprzedniej wojny światowej został wcielony do rosyjskiej armii. Następnie poświęcił się karierze wojskowej i został zawodowym oficerem. Po ukończeniu szkoły artyleryjskiej w Petersburgu i École de Guerre w Paryżu stał się jednym z wybitnych ekspertów polskich w dziedzinie nowoczesnej, zmechanizowanej sztuki wojennej. W Polsce był przez pewien czas dowódcą jedynego naszego zmotoryzowanego pułku artylerii. W chwili wybuchu wojny służył w sztabie. Po klęsce wrześniowej opuścił kraj. Gen. Sikorski powierzył mu organizację formacji polskiej w Syrii. Po upadku Francji rząd Vichy usiłował rozbroić tę formację polską, która nosiła miano karpackiej brygady. Kopański sprzeciwił się stanowczo tym zamiarom i grożąc zbrojnym oporem, przeszedł ze swą brygadą syryjską granicę i udał się do Palestyny, gdzie przyłączył się do brytyjskich sił zbrojnych. Po okresie reorganizacji dowiedziona przezeń brygada wzięła udział w północno-afrykańskiej kampanii a następnie stała się załącznikiem dywizji pancernej, która walczy obecnie na włoskim froncie. W r. 1943 Kopański został szefem sztabu naczelnego wodza i w związku z tym przybył do Londynu. Gen. Kopański stracił oko podczas poprzedniej wojny. Jest odznaczony CBE (orderem Brytyjskiego Imperium), DSO (brytyjskim orderem za wybitną służbę), polskim Krzyżem Virtuti Militari oraz innymi polskimi i zagranicznymi orderami. Na podstawie dekretu Pana Prezydenta gen. Kopański przejmując obecnie zastępczo część funkcji naczelnego wodza.)

- LONDYN - PAT 3o.9. TIMES przypuszcza, że zapowiadana w związku z odejściem gen. Sosnkowskiego rekonstrukcja rządu polskiego została odroczone.

- MOSKWA -- UP 1.1o. Członkowie lubelskiego komitetu wyzwolenia, z przewodniczącym Osobką-Morawskim na czele, byli przyjęci w piątek, dnia 29 września w Moskwie przez prem. Stalina i min. Mołotowa. W sobotę, dnia 3o września, miała miejsce w Moskwie konferencja prasowa, na której Osobka-Morawski i towarzysze przedstawili swe zapatrywania na obecne stadium sprawy polskiej, a w szczególności na nominację gen. Komorowskiego-Bora na naczelnego wodza.

Osobka-Morawski nazwał gen. Borę "brodniarzem, który przez przedwczesne spowodowanie warszawskiego powstania ma na swym sumieniu 250.000 ofiar" i zapowiedział, że o ile gen. Bor wpadnie w ręce lubelskich władz, zostanie on postawiony przed sąd wojenny. "Na razie nie mamy jeszcze dostępu do wszystkich faktów, które by stanowiły bezsporne dowody jego winy" - powiedział Osobka-Morawski. W sprawie walk w Warszawie i o Warszawę, mówca powiedział, że samo zdobycie Pragi zostało dokonane kosztem bardzo ciężkich strat i ofiar czerwonej armii oraz walczących w jej zespole formacji polskich. Te formacje polskie przeszły poprzez Wisłę kilka batalionów na odsiecz powstańcom, lecz po bardzo ciężkich stratach bataliony te zmuszone były wycofać się na Pragę. Osobka-Morawski oświadczył także, że stosunek między rządem polskim w Londynie, a komitetem wyzwolenia w Lublinie uległ dalszemu pogorszeniu.

Obecny na konferencji prasowej gen. Rola-Zymierski "stwierdził", że w chwili wybuchu warszawskiego powstania gen. Bor nie znajdował się wcale w mieście, lecz "przebywał w bezpiecznym miejscu w odległości 3o km od stolicy". Mówca zaprzeczył również, jakoby gen. Bor utrzymywał kontakt z marsz. Rokossowskim.

Wreszcie, "akredytowany przedstawiciel" lubelskiego komitetu przy rządzie sowieckim wystąpił z oświadczeniem, że moskiewska radiostacja "Kościuszkę" wcale nie wzywała Polaków do powstania, lecz "tylko do działalności sabotażowej i partyzanckiej".

- LONDYN - REUTER 3.1o. Polskie oddziały pancerne, wchodzące w skład I-ej armii kanadyjskiej przekroczyły we wtorek, dnia 3 października granicę niemiecką na północ od Turnhout i weszły na głębokość 3 km na terytorium Rzeszy w kierunku Baarle-Nassau.

Kapitulacja Warszawy.

Dnia 3 października gen. Bor wydał następujący komunikat:

"Warszawa padła 63-go dnia swej bohaterskiej walki przeciw niesłychanej przewadze nieprzyjaciela, po wyczerpaniu wszystkich zasobów wojennych i wszelkich zapasów żywności. W poniedziałek, dnia 2 października o godz. 22-ej obrońcy Warszawy oddali ostatni strzał".

Stosownie do poprzednich komunikatów gen. Bora, 29 września padł Mokotów, a 1 października Żolibórz, poczym w rękach polskich - przez jeszcze jeden tylko dzień - pozostało jedynie śródmieście, o które toczyły się zażarte walki.

Komunikaty gen. Bora podkreślały od 10 dni stałe pogarszanie się sytuacji i fakt, że zrzucone codziennie z samolotów sowieckich zapatrzenie stanowi istną kroplę w morzu potrzeb miasta.

Źródła niemieckie podawały od kilku dni, że opór Polaków w Warszawie jest na ukończeniu, że Niemcy wdarli się do podziemnej sieci warszawskich kanałów ściekowych, które służyły powstańcom za szlaki komunikacyjne i za schrony i że przystąpili do zamurowywania poszczególnych wylotów tych kanałów, zmuszając w ten sposób szukających schronienia w podziemiach do wyjścia na powierzchnię.

Niemiecka agencja prasowa INTERINF podała dnia 3 października: "Krwawe intermezzo w Warszawie dobiegło końca. Ostatnie i najsilniejsze pozycje powstańców, które leżały w śródmieściu i w pewnym miejscu dochodziły aż do Wisły, zgłosiły bezwarunkową kapitulację. Uniknęły wszystkie działa. Oficerowie sztabowi ze sztabu gen. Komarowskiego podpisali warunki kapitulacji za walczące w śródmieściu siły. Pewna grupa powstańców usiłowała sabotować kapitulację, lecz została po krótkiej walce rozbrojona".

Prem. Mikołajczyk ogłosił dnia 3 października oświadczenie następującej treści:

"Warszawa padła dnia 2 października o godz. 22-ej. Operacje wojskowe ustały po 63 dniach walk. W okresie tym wyczerpły się wszystkie zapasy. Zarówno garnizon, jak i ludność miasta zostały całkowicie wyголоdzone. Od kilku tygodni brakło im wody, nie mieli lekarstw, ani środków opatrunkowych dla tysięcy rannych, leżących w podziemiach. Gdy padły Mokotów i Żolibórz, okrywszy się uprzednio szawą, a próby przejścia przez Wisłę wojsk rosyjskich i współdziałających z nimi oddziałów polskich ukazały się bezowocne, rannym tym nie można już było nawet okazać pomocy. Obrona Warszawy będzie zawsze dowodem niezłomnej siły moralnej polskiego narodu i jego niezachwianej woli prowadzenia niezależnego życia."

Zamknął się jeszcze jeden epizod martyrologii polskiej. Przybyła jeszcze jedna bolesna i pamiętna data: druga kapitulacja Warszawy, dnia 2 października 1944r. Z historii tej drugiej bohaterskiej obrony stolicy przytoczyć jeszcze należy ku wiecznej rzeczy pamiętce treść rozkazu dziennego gen. Bora z dnia 20 września. W rozkazie tym:

Dowódca armii krajowej nadał walczącym w Warszawie formacjom armii krajowej nazwę "Korpusu Warszawskiego", składającego się z trzech dywizji: VIII dywizji piechoty im. Romualda Traugutta, która walczyła na Żoliborzu, X dywizji im. Macieja Rataja, która walczyła na Mokotowie i XXVIII dywizji im. Stefana Okrzei, która walczyła w śródmieściu. Dowódcą Korpusu Warszawskiego był gen. bryg. Antoni Chruściel, pseudonim Monter lub Nurt. Zastępcą dowódcy Korpusu był płk. Karol Ziemiński, pseudonim Wechnowski. Dywizją im. Traugutta dowodził płk. Niedzielski, pseudonim Zywićiel. Dywizją im. Rataja dowodził ppłk. Rokicki, pseudonim Karol. Dywizją im. Okrzei dowodził płk. Edward Pfeifer, pseudonim Radwan.

Los ludności warszawskiej budzi dreszcz zgrozy. Już sążąc z opisów niemieckich z dni poprzedzających kapitulację, ludzie wypierani z podziemi na powierzchnię ulic, marli tysiącami w ciągu kilku godzin z ostatecznego wyczerpania. Według wiadomości nadawanych przez polskie radiostacje krajowe, dziesiątki tysięcy mieszkańców Warszawy opuszczali granice miasta, trzymając w ręku - zgodnie z wymaganiami Niemcami - białą chustkę. Ci, którzy jeszcze pozostali w mieście, znajdowali się u kresu swych sił. Dnia 2 października ewakuacja ludności przybrała bardzo zorganizowane formy. Kierował nią Polski Czerwony Krzyż. Trudno jest wyrobić sobie w tej chwili jasne pojęcie o tym, co się stało z pozostałymi mieszkańcami Warszawy i co zostało z bohaterskiego miasta, które jest nie tylko stolicą, lecz chlubą i sercem Polski.

K O M U N I K A T Y L O K A L N E

-x- Między 16 a 22 września odbył się w Szwecji TYDZIEŃ POLSKI, którego program był podany w poprzednich wydaniach naszego pisma. TYDZIEŃ przyniósł bardzo poważne rezultaty, a jednocześnie ujawnił raz jeszcze wielką życzliwość i serdeczność społeczeństwa szwedzkiego dla Polaków. Do dnia 29 września w samym tylko Sztokholmie uzyskano ze zbiórek i imprez TYGODNIA około 80.000 kr., lecz pieniądze nie przestały napływać i po tym dniu. Jak donosi Delegat Polskiego Czerwonego Krzyża w Sztokholmie, codziennie nadchodzi po kilka tysięcy koron. Poza tym zebrano w Sztokholmie do dnia 29 września około 8.000 kg odzieży. Należy jednak zaznaczyć, że przytoczone tu dane dotyczą tylko Sztokholmu, a imprezy na cele polskie oraz zbiórki gotówki i odzieży miały miejsce nie tylko w stolicy, lecz również w Göteborgu, Malmö, Uppsali i innych miejscowościach Szwecji. Ofiary składała również gerliwie polskie kolonia w Szwecji. Po zakończeniu całej akcji będziemy mogli podać ostatecznie uzyskane wyniki.

Ofiarności i serdeczności Szwedów wyrażała się niejednokrotnie we wzruszający sposób. Tak np. mniejwięcej 80-letnia staruszka przybyła do Delegatury Polskiego Czerwonego Krzyża i złożyła 180.- kr, które zebrała między swymi towarzyszkami w przytułku dla starców.

-x- W jednym z polskich osiedli w północnej Rodzji (Afryka) założono związek filatelistyczny polskiej młodzieży szkolnej. Związek ten prosi o nadsyłanie mu znaczków pocztowych różnych państw. Osoby, które by zechciały prosić tej zadośćuczynić, zechcą nadsyłać znaczki dla wymienionego związku na ręce p. Kierskiej w Poselstwie R.P. w Sztokholmie, Karlavägen 35.

K A L E N D A R Z K A R T K O W Y

Nowe kartki:

T o w a r	K u p o n	Termin końcowy	Każdy kupon ważny na zakup
korzenie	N 25, 27 i 29	30.IV.1945	10 gr korzeni
migdały	N 39	30.IV.1945	50 gr migdałów
tłuszcz	M 505-508 M 509-512 K 125-126	30.X.1944 30.X.1944	250 gr tłuszczów każdego rodzaju 250 g margaryny
cukier	H 103-104	6.XI.1944	1 kg cukru
środk	D 60, 61 D 78 A 81 A 77, 78	4.XII.1944 27.XII.1944 4.XII.1944 4.XII.1944	środk do prania według dotych- czasowych norm proszek do prania 1 kawałek mydła specjalnego do prania 20 punktów mydła toaletowego

Dnia 6 października 1944r. k o ń c z ą się kartki na tytoń (nr. 40
wzgl. nr. 140).

Dnia 9 października 1944r. k o ń c z ą się kartki:
na kakao (C 45 - 46) i
na proszek z jaj (A 77).

Polska Hjälpkommittén i Sverige, Polski Komitet Pomocy w Szwecji
Polski Klub "Ognisko", Stockholm, Jungfrugatan 30/II, tel. 61-63-49